



***Dorota Smondek Siemienkiewicz***

***Godność kobiety w obliczu współczesnych zagrożeń  
cywilizacyjnych.***

## Wstęp

Inspiracją, bodźcem do napisania pracy, w której poruszam temat godności, stało się dla mnie Sympozjum zorganizowane przez panią prof. dr hab. Zenomenę Płużek w Wyższej Szkole Filozoficzno – Pedagogicznej „IGNATIANUM” w kwietniu 2002 r. Tematem spotkań była szeroko pojęta „Refleksja nad godnością człowieka”. Chcę przytoczyć między innymi w swojej pracy myśli, refleksje, które pozostały mi do dziś ze spotkania z pracownikami naukowymi, którzy zaintrygowali mnie wówczas tematem godności.

Jedną z najważniejszych cech, która dotyczy godności to jej interdyscyplinarność. „Helm Stierlin zwrócił uwagę, że we współczesnym świecie (...) tkwią i wielkie szanse, i wielkie zagrożenia. Szanse stwarza ów postmodernistyczny indywidualizm, pluralizm i wolność, zachęcający do wielości perspektyw. Zagrożenie stanowi chaos, pojawiający się wtedy, gdy zalewające nas informacje, wzory kulturowe i wartości nie zostaną zintegrowane i zaasymilowane twórczo”<sup>1</sup>. „Historia jest pisana prawie wyłącznie jako opowieść o dokonaniach mężczyzn, podczas gdy jej najlepsza część jest bardzo często kształtowana przez wytrwałe i konsekwentne działanie kobiet na rzecz dobra”<sup>2</sup>.

### Definicja godności

*Godność* w Słowniku języka polskiego została zdefiniowana następująco:

1. «Poczucie, świadomość własnej wartości, szacunek dla samego siebie, honor, duma»; (godność człowieka, pisarza, żołnierza i itp.; mieć poczucie godności; odejść, odmówić z godnością).
2. «Zaszczytne stanowisko, zaszczytny urząd, tytuł, zaszczytna funkcja»; (otrzymać, piastować, sprawować jakąś godność; nadać komuś jakąś godność; marzą się komuś jakieś godności).
3. «Nazwisko», dziś tylko w wyrażeniach grzecznościowych; (Jak pańska godność? Jak pana (pani) godność?)<sup>3</sup>.

---

<sup>1</sup> *Schizofrenia w rodzinie*, B. de Barbaro [red.], Kraków 1999, s. 184.

<sup>2</sup> Jan Paweł II, *List [przesłanie] it is with genuine pleasure* 6.

<sup>3</sup> *Słownik języka polskiego (tom I)*, PWN, Warszawa 1978, s. 673.

Przedstawiam również definicję słowa *godny* dla pełniejszego zrozumienia słowa *godność*:

1. «Wart czegoś lub kogoś, zasługujący na coś, stosowny, odpowiedni, właściwy»; (godny podziwu, zaufania; syn godny ojca; dzieło godne mistrza; szczegóły godne zapamiętania; nic godnego uwagi; ktoś jest bardziej godny współczucia niż zazdrości).

2 «Pełen poczucia własnej wartości wyrażający to poczucie, wzbudzający szacunek»; (godne postępowanie, zachowanie; godna postawa; zachowywać się w sposób godniejszy niż zwierzchnicy)<sup>4</sup>

## **Koncepcja godności**

Wszystkie koncepcje godności można sprowadzić do czterech: 1) teologicznych, 2) filozoficznych, 3) prawnych, 4) socjologiczno-psychologicznych. Z kolei te cztery koncepcje do dwóch, gdzie godność jest: 1) wartością wrodzoną i nieutralną, 2) jest ona nabywana, ale można ją utracić.<sup>5</sup>

## **Pojęcia godności**

A. Rodziński traktuje godność osoby ludzkiej jako wartość ontyczną: wrodzoną, niezbywalną, trwałą i zobowiązującą, która przysługuje każdej osobie ludzkiej niezależnie od tego, co czyni i jak postępuje. F. J. Mazurek wyjaśnia nam, że ranga ontyczna decyduje o tym, że człowiek jako osoba - byt obdarzony rozumem, sumieniem i wolnością - posiada godność. Dla T. Styczenia godność jest właściwością osoby ludzkiej, która utożsamia się z osobą i odsłania się w doświadczeniu moralnym oraz jawi się w powinnościowych odniesieniach do osoby własnej i innych osób. B. Maurer godność traktuje jako samą istotę człowieka, która nadaje mu pełną wartość. Z kolei H. Wagner mówi, że godność człowieka jest w tym, że jest on osobą ludzką i tylko ona spośród wszystkich istot żyjących posiada siłę do poznania naukowego i zdolność odczuwania obowiązków moralnych, tylko ona jest podmiotem kreatywnej twórczości, za którą jest zdolna ponosić odpowiedzialność. W tym właśnie wyraża się nieutralna godność człowieka. Według H. Wagnera przypadki chorobowe (np.: uszkodzenia mózgu) uniemożliwiają jedynie ujawnienie się tych

---

<sup>4</sup> *Słownik języka polskiego (tom I)*, PWN, Warszawa 1978, s. 673.

<sup>5</sup> Por. F. J. Mazurek, *Godność osoby ludzkiej podstawą praw człowieka*, Redakcją Wydawnictw KUL, Lublin 2001, s. 14.

właściwości, ale jej nie pozbawiają. R. Spaemann uważa, że osoba jest także imieniem godności. W. Chudy wrodzoną i niezbywalną godność nazywa godnością człowieka, osoby ludzkiej, bytu ludzkiego osobową. Godność osobowa - godność bytu ludzkiego - jest rozumiana jako wartość ontyczna. Jak się dowiadujemy, w ujmowaniu godności warto nie tylko uwzględniać antropologię filozoficzną, ale także teologiczną. „Musimy powiedzieć, że godność, czyli to co odróżnia człowieka w sposób definitywny od pozostałych bytów niższych, płynie z Bytu Najwyższego, jest więc wzięte od Boga, z woli i miłości Bożej”<sup>6</sup>.

Drugie ujęcie godności będzie dotyczyło działania moralnie wartościowego, doskonałości i utrwalenia tego w czyjejs osobowości. Taka godność osiągnana jest przez wychowanie, pracę nad sobą, oddziaływanie środowiska społecznego. Przez to godność tak rozumianą można osiągać w różnym stopniu. Nie jest ona wartością wrodzoną, stałą, lecz można ją utracić np. przez niemoralne zachowanie czy też inne niekorzystne czynniki. Jest to tzw. godność osobowościowa (przez niektórych nazywana też osobistą).

### **Godność w socjologii**

Godność, czy to w socjologii, czy to w psychologii, rozpatruje się jako fakt społeczny albo jako fakt psychiczny - często oba te fakty ujmuje się razem. „Godność ujmuje się jako cechę osobowości, potrzebę, poczucie własnej tożsamości, samoakceptację, jako prestiż, honor i szacunek wobec siebie samego i okazywany ze strony innych”<sup>7</sup>. Godności w człowieku nie kształtuje jednak tylko sama samoakceptacja, ale także opinia społeczna, czy też akceptacja wartości przyjętych w danej kulturze.

P. Ossowska zajmuje się godnością, którą można nabyć i utracić. Uważa ona, że „wszystkim ludziom przysługuje godność jako takim z tytułu uprzywilejowanego miejsca człowieka w przyrodzie”<sup>8</sup>. Dla niej godność nie jest przypisywana człowiekowi automatycznie- są ludzie, którzy posiadają godność i tacy, którzy jej nie posiadają: P. Ossowska twierdzi, że godność wiąże się z dobrym własnym imieniem, sławą, szacunkiem; honorem, gotowością: do poświęcania się i z osobowością ukształtowaną wokół zhierarchizowanych wartości, z cnotą osobową. Brak godności to: rezygnacja z własnych wartości, ponizanie, uniżanie siebie w celu osiągnięcia jakichś osobistych korzyści

---

<sup>6</sup> W. Chudy, *Prawda człowieka i prawda o człowieku*, w: Człowiek - wartość - sens. Studia z psychologii egzystencji, K. Popielski [red.], Lublin 1996, s. 140.

<sup>7</sup> Por. F. J. Mazurek, *Godność osoby ludzkiej podstawą praw człowieka*, Redakcja Wydawnictw KUL, Lublin 2001, s. 55.

<sup>8</sup> Por. F. J. Mazurek, *Godność osoby ludzkiej podstawą praw człowieka*. Redakcja Wydawnictw KUL, Lublin 2001, s. 55.

schlebianie, ślepe posłuszeństwo, oportunizm, kłamstwo, traktowanie, drugiego jak towar, zbyt wywyższanie się czy też rezygnacja ze swojego oblicza. „(...) godność osobowościową można utracić pod wpływem także czynników zewnętrznych totalitarnych systemów politycznych, nieludzkich warunków pracy, zmasowanej indoktrynacji itp.”<sup>9</sup>

N. Luhman przedstawia nam również socjologiczne ujmowanie godności. Pyta on nie, kim jest człowiek, ale kim może być. Jego zdaniem godność to nie wrodzona ani naturalna jakość egzystencji, ale wynik samoświadomej indywidualności. Taką świadomość osobistej indywidualności człowiek zdobywa przez spostrzeganie siebie jako partnera w interakcjach społecznych i przez podejmowanie działań jako partner. W systemie społecznym zaczyna sobie zdawać sprawę z własnej indywidualności, tożsamości, widzi, że różni się od innych. Tak kształtowana indywidualna osobowość zdaniem N. Luhmana jest właśnie godnością człowieka. Uważa on również, że godność jako działanie człowieka nie podlega kompetencji państwa.

### **Godność a psychologia**

#### Godność w psychologii humanistyczno-egzystencjalnej

Za twórcę psychologii humanistyczno-egzystencjalnej uznaje się V.E. Frankla. Frankl spędził trzy lata w czterech różnych obozach koncentracyjnych. Wpłynęło to bardzo na jego koncepcje i weryfikacje człowieka jako istoty poszukującej sensu życia. Mówił on, że w sytuacjach krańcowych człowieka może podtrzymać tylko to, że ludzkie życie ma sens i że ten sens może spełnić dopiero w przyszłości. Uważał on, że fizjologizm, psychologizm, socjologizm, antropocentryzm usiłuje zamknąć człowieka w samym człowieku i zrozumieć go całkowicie biorąc jednak pod uwagę tylko wycinek z bogactwa ludzkich właściwości. Dla Frankla człowiek nie składa się z ciała, duszy i ducha, ale jest jednością, całością biologiczno-fizjologiczną, psychologiczno-społeczną i duchową. Dla niego człowiek to istota grzeszna, rozumna, wolna, potencjalna i otwarta na wartości transcendentalne - człowiek jest osobą duchową, bytem duchowym, a duch człowieka jest duchem osobowym. Jego zdaniem nauka o człowieku powinna być otwarta na świat materialny i duchowy - „musi zachować drzwi

---

<sup>9</sup> Por. F. J. Mazurek, *Godność osoby ludzkiej podstawą praw człowieka*, Redakcja Wydawnictw KUL, Lublin 2001, s. 55.

otwarte ku transcendencji. Przez te drzwi otwarte ku transcendencji pada cień absolutu”<sup>10</sup>. Gdy uzna się, że człowiek jest bytem duchowym, wtedy można zobaczyć potrzebę sensu życia u człowieka i dążenie do wartości. Dla Frankla osoba posiada godność i godność jest wartością samą w sobie. Z tak rozumianą godnością nie należy mylić wartości użytkowej osoby. Społeczna wartość użytkowa to nie to samo, co godność osobowa. Wartość użytkowa człowieka to sprawności życiowe, zdolności - jego biologiczna i społeczna przydatność. Wartość ta u ludzi jest zróżnicowana, może też na nią mieć duży wpływ, na przykład choroba człowieka. Wartość ta może zanikać. „Natomiast godność człowieka jako osoby duchowej nie zmniejsza się i pozostaje nienaruszona mimo utraty wartości użytkowej”<sup>11</sup>.

R. Allers uważa, że ludzie mogą mieć różną wartość, ale mają tę samą godność jako osoby duchowe. J.M. Breauvert uważa, że godność jest nie tylko przymiotem osoby ludzkiej, ale i świadomością godności. Uważa on, że godność psychologiczna człowieka ujawnia się w doświadczeniu wewnętrznym.

Wracając do Frankla jego zdaniem człowieka trzeba chronić, aby nie był traktowany jako środek do celu właśnie ze względu na jego godność osobową. Mówi on w prawdzie, że przedmiotowe traktowanie człowieka nie niszczy godności osobowej, ale osobowość człowieka. Twierdzi również, że przy leczeniu człowieka, w sposobie podejścia do niego nie można naruszać jego godności. „Tylko ten, który nie dostrzega lub zapomina o bezwarunkowej godności osoby ludzkiej, może usprawiedliwiać praktykę eutanazji, która jest po prostu zamachem na tą godność”<sup>12</sup>. Uważał on, że duch (w ścisłym znaczeniu) nie może chorować. Tylko dymensja psycho-fizyczna człowieka, przez którą duch zmuszony jest się wyrażać, może podlegać chorobie. Dla wielu filozofów i psychologów pojęcie osoby i pojęcie osobowości to to samo. Tym czasem zdaniem Frankla „osobą od początku nazywamy w ogóle to, co może się zachować w sposób wolny - w stosunku do jakiegokolwiek stanu rzeczy. Osobowością natomiast staje się, rozwija ją, czyli osobowość jest wartością, którą osoba osiąga”<sup>13</sup>. Natomiast zdaniem jednego z psychologów austriackich „(...) wolność osoby jest nie tylko wolnością od charakteru, lecz również wolnością w stosunku do osobowości. Jest to wolność od własnej faktyczności i wolność w stosunku do własnej egzystencjalności.

---

<sup>10</sup> V.E. Frankl, *Homo patiens*, Warszawa 1984, s. 19; cyt. za: F. J. Mazurek, *Godność osoby ludzkiej podstawą praw człowieka*, Redakcja Wydawnictw KUL, Lublin 2001, s. 59.

<sup>11</sup> V.E. Frankl, *Homo patiens*, Warszawa 1984, s. 71; cyt. za: F. J. Mazurek, *Godność osoby ludzkiej podstawą praw człowieka*, Redakcja Wydawnictw KUL, Lublin 2001, s. 60.

<sup>12</sup> V.E. Frankl, *Homo patiens*, Warszawa 1984, s. 55; cyt. za: F. J. Mazurek, *Godność osoby ludzkiej podstawą praw człowieka*, Redakcja Wydawnictw KUL, Lublin 2001, s. 61.

<sup>13</sup> V.E. Frankl, *Homo patiens*, Warszawa 1984, s. 71, 232, 269, 273; cyt. za: F. J. Mazurek, *Godność osoby ludzkiej podstawą praw człowieka*, Redakcja Wydawnictw KUL, Lublin 2001, s. 61.

Jest to wolność od bytu określonego i wolność w stosunku do stawiania się innym. Osoba duchowa organizuje dymensję psychofizyczną. Popędowość u człowieka zanim się ujawni przechodzi przez sferę wolności. Nawet popędy mają charakter osobowy. Są one zawsze specyficznymi aktami człowieka”<sup>14</sup>.

Frankl po swoich doświadczeniach z obozów koncentracyjnych mówił, że człowieka można pozbawić wszystkiego, co ma, prócz wolności wewnętrznej. „To właśnie wolność wewnętrzna uzdalnia człowieka do rozwijania się w nawet trudnych sytuacjach. Jednakże wolność ta nie jest absolutna, lecz uwarunkowana”<sup>15</sup>. Człowiek podlega następującym warunkom: biologicznym, psychofizycznym i społecznym. Frankl jednak podkreśla, żeby nie mylić przyczyny z warunkami. Uważa on, że „duch w człowieka jest bezwarunkiem i tylko tak dalece, jak człowiek jest duchem, tak dalece jest on nieuwarunkowany”<sup>16</sup>. Warunek nie jest przyczyną. Uważa on, że często błąd psychologizmu polega na tym, że utożsamia przyczyny z warunkami. Frankl zauważa, że człowiek mimo wszystko jest determinowany przez różnego rodzaju warunki, nie jest od nich wolny, ale uważa on, że człowiek jest wolny przede wszystkim do czegoś: „do zajęcia stanowiska wobec wszystkich warunków”<sup>17</sup>. „Według Frankla to duch w człowieku uzdalnia go do zajęcia dystansu wobec uwarunkowań, nawet własnej struktury psychofizycznej”<sup>18</sup>.

C. Rogers ukazuje nam, że w doświadczeniu wewnętrznym następuje proces stawiania się sobą: „(...) nie jestem tworem kształtowanym przez oczekiwania i wymagania innych, że nie jestem zmuszony być ofiarą nie znanych mi sił znajdujących się we mnie samym, że w coraz większym stopniu jestem architektem siebie samego (...), jestem w stanie rozwijać we mnie siły, stawać się niepowtarzalną indywidualnością”<sup>19</sup>. Mirandola taką zdolność bycia architektem siebie samego nazwał godnością człowieka. Niektórzy z psychologów mówiąc o godności wskazują przede wszystkim na poczucie i obraz, jaki człowiek ma sam o sobie i na pozytywną samoakceptację. Niestety, można tu wpaść w pułapkę postaw egoistycznym i poniżania innych jednostek. Z punktu widzenia społecznego czy moralnego taka godność

---

<sup>14</sup> F. J. Mazurek, *Godność osoby ludzkiej podstawą praw człowieka*. Redakcja Wydawnictw KUL, Lublin 2001, s. 55, 61-62; por. V.E. Frankl, *Logotherapie und Existenzanalyse*, s. 89.

<sup>15</sup> F. J. Mazurek, *Godność osoby ludzkiej podstawą praw człowieka*, Redakcja Wydawnictw KUL, Lublin 2001, s. 62.

<sup>16</sup> F. J. Mazurek, *Godność osoby ludzkiej podstawą praw człowieka*, Redakcja Wydawnictw KUL, Lublin 2001, s. 62.

<sup>17</sup> V.E. Frankl, *Arztliche Seelsorge*, Frankfurt M. (wyd IV), 1997, s. 45; F. J. Mazurek, *Godność osoby ludzkiej, podstawą praw człowieka*. Redakcja Wydawnictw KUL, Lublin 2001, s. 62.

<sup>18</sup> F. J. Mazurek, *Godność osoby ludzkiej podstawą praw człowieka*, Redakcja Wydawnictw KUL, Lublin 2001, s. 63.

<sup>19</sup> C. Rogers. *Uczyć się, jak być wolnym*, w: *Przełom psychologii*, K. Jankowski [red.], Warszawa 1978, s. 289; cyt. za: F. J. Mazurek, *Godność osoby ludzkiej podstawą praw człowieka*, Redakcja Wydawnictw KUL, Lublin 2001, s. 66.

może stać się wtedy fałszywa. H.A. Maslow uważa, że motywacja człowieka nie opiera się tylko na potrzebach niższych - materialnych, ale także na potrzebach wyższych metapotrzebach. Chodzi tu o pełny rozwój osobowości, który nazywa godność. M. Friedman (gdzie nawiązuje do M. Bubera) podkreśla w osobie jej niepowtarzalność i jedyność. Jedyność jest wartością samą w sobie, stanowi godność i wykracza poza indywidualność. Godność dobrze jest też poznawać w dialogu z drugą osobą.

Godność w psychologii często jest sprowadzana do poczucia własnej godności i wartości. Warto jednak zastanowić się nad interpretacją godności V.E. Frankla i zwrócić swoją uwagę na to, że uznał *imago Dei* jako podstawę godności człowieka.<sup>20</sup>

### Poczucie godności człowieka

Psychologia mówi nam o poczuciu własnej godności i wartości: „(...) to poczucie ma charakter personalny i jest jednym z podstawowych warunków umożliwiających pełny rozwój osobowości oraz zachowanie zdrowia psychicznego<sup>21</sup>. Zdaniem Z. Płużek poczucie własnej godności składa się z następujących elementów: „1. subiektywnego poczucia, że jako osoba posiada się wartości, zasługuje na szacunek, 2. subiektywnego poczucia, że inne osoby z otoczenia rzeczywiście traktują nas jako kogoś wartościowego i zasługującego na szacunek”<sup>22</sup>. Poczucie własnej godności zależy więc od tego, jak sami siebie oceniamy, jak i od tego, jaki stosunek mają do nas inni ludzie.

Z. Płużek zastanawiała się, jakie są psychologiczne źródła godności człowieka, a co się z tym wiąże - jakie czynniki osobowościowe stoją u podstaw szacunku do siebie. Jej zdaniem można wymienić następujące elementy struktury poczucia godności: „1. Szacunek do siebie samego związany z posiadaniem i uznawaniem przez siebie systemem wartości oraz postępowaniem zgodnym z tym systemem. Chodzi tu o takie wartości naczelne jak: dobro, prawda, miłość itp., 2. zaufanie do siebie, do swoich możliwości, co umożliwia podejmowanie trudnych i odpowiedzialnych zadań, 3. Wysoki poziom samoakceptacji charakteryzujący się znajomością swoich dodatnich cech oraz swoich słabych stron. Dobra samoakceptacja zakłada samozadowolenie czy radość z posiadanych cech dodatnich, oraz uznania słabości, lecz bez poczucia klęski i bez kompleksów”<sup>23</sup>.

---

<sup>20</sup> Por. F. J. Mazurek, *Godność osoby ludzkiej podstawą praw człowieka*, Redakcja Wydawnictw KUL, Lublin 2001, ss. 57-69.

<sup>21</sup> Zenomena Płużek, *Refleksje nad godnością człowieka*, w. ss. 297-298.

<sup>22</sup> Zenomena Płużek, *Refleksje nad godnością człowieka*, w. s. 298.

<sup>23</sup> Zenomena Płużek, *Refleksje nad godnością człowieka*, w. s. 298.

Poczucie godności będzie tu więc zależeć od systemu wartości, odpowiedzialności podejmowanych zadań i znajomości siebie samego. Poczucie godności ma różne poziomy. Poziom większy czy mniejszy własnej godności będzie zależał od przyjmowanych przez człowieka wartości, im wyższe „wartości, większa świadomość wyboru czy wysiłek wkładany w ich realizację, tym większe poczucie własnej godności. Nie realizowanie największych wartości takich jak na przykład: dobro, prawda^ miłość przyczynia się do obniżenia poczucia własnej godności. Realizacja najważniejszych, najtrudniejszych wartości rozwija poczucie własnej godności.

Z. Płużek uważa również, że ważne jest, aby człowiek zadał sobie pytania o to, jakiego twórczego zadania chce się podjąć w swym życiu, za co chce ponosić odpowiedzialność oraz jakim potrzebom innego człowieka chce służyć (Menninger nazywa to „misją — zadaniem”). Warto znaleźć w swoim życiu takie zadanie, które będzie przerastało nasze możliwości w momencie, gdybyśmy chcieli spełnić je sami. Realizacja takiego zadania może w człowieku pogłębić poczucie jego godności. Człowiek .wtedy jest zależny od drugiego człowieka, służy mu, często może też doświadczać tu własnej słabości i niewystarczalności ale także uczy się szanować godność drugiego człowieka. „Poczucie własnej niewystarczalności, zależności od innych ludzi, właściwie przyjęte i zaakceptowane, nie niszczy poczucia własnej godności i wartości, ale je umacnia”<sup>24</sup>.

Fostick uważa, że przez służenie drugiemu i poczuciu własnej słabości stajemy się prawdziwymi ludźmi. Martin Buber podkreśla jedyność i niepowtarzalność człowieka Allport uważa, że w takim razie trzeba być odpowiedzialnym nie tylko za siebie, ale i innych ludzi. Z. Płużek twierdzi, że „poczucie godności pogłębia się poprzez świadczenie miłości drugiemu człowiekowi, a zatracą się poprzez brak miłości, bierność, zaniedbanie, gniew, nienawiść, cynizm”<sup>25</sup>.

Odnajdywanie przez człowieka poczucia własnej godności odbywa się przez poznawanie samego siebie. Gdy człowiek poznaje siebie - przemienia się, dorasta, poszerza swoją wiedzę, zmienia się. Z tych powodów poznanie siebie nigdy nie jest zakończone: „byłoby złudzeniem twierdzić, że można siebie poznać do głębi. Nawet dla siebie samego pozostaniemy w pełnym wymiarze nieznanymi”<sup>26</sup>. Poznawanie siebie wymaga od człowieka umiejętnego zagospodarowania własnego czasu. Człowiek potrzebuje czasem trochę samotności, aby przemyśleć swoje życie. Psychologowie często wspominają o potrzebie

---

<sup>24</sup> Zenomena Płużek, *Refleksje nad godnością człowieka*, w. s. 301.

<sup>25</sup> Zenomena Płużek, *Refleksje nad godnością człowieka*, w. s. 302.

<sup>26</sup> Zenomena Płużek, *Refleksje nad godnością człowieka*, w. s. 304.

samotności. Samotność może być różna. Może być pewną formą izolacji czy ucieczki od świata, od jego problemów czy też od samego siebie. Jest też samotność twórcza, w której możemy w sposób konstruktywny zastanowić się nad sobą i własnym życiem. Warto tu wspomnieć o zjawisku pustyni i targowiska, (pisze o tym Basil Hume w swej książce *W poszukiwaniu Boga*). Pustynia wiąże się z samotnością twórczą i z przemyśleniem własnych problemów - jest pewnego rodzaju zatrzymaniem się. Targowisko zaś to angażowanie się w jakąś działalność, często wiele prac jednocześnie (tzw. herezja czynu, przy której gubi się własne wnętrze). „(...)Pustynia przyciąga poprzez miłość Boga, a targowisko bardziej podyktowane jest miłością bliźniego”<sup>27</sup>. Przy odnajdywaniu, pogłębianiu, wzmacnianiu czy ożywieniu poczucia własnej godności potrzeba jest chwil samotności. Trzeba w niej jednak uważać, aby nie popaść w chorą izolację.

Człowiek, gdy jest świadomy poczucia nie tylko własnej godności, ale i godności drugiego człowieka, jest w stanie znaleźć w sobie siłę, z którą łatwiej mu będzie pokonywać trudności, które pojawią się na jego drodze życia.<sup>28</sup>

#### Warunki psychologiczne godności człowieka

Kodeks etyczny zawodu psychologa amerykańskiego mówi, że psycholog to człowiek, który docenia godność i wartość każdego człowieka, a także stawia pytanie, jak można zrozumieć siebie i drugą osobę. Wiele ludzi potrzebuje dziś pomocy m.in. narkomani, przestępcy, bezdomni. Ci ludzie też mają swoją godność.

Łatwiej jest zobaczyć wartości, godność u drugiego człowieka niż u siebie. Jest to tzw. „fałszywa pokora”. Już od trzeciego roku życia następuje tworzenie pierwszych elementów poczucia własnej wartości. Rodzice chcąc motywować własne dzieci niestety często przez źle sformułowaną motywację - np. zobacz, tamta osoba uczy się lepiej od ciebie, on jest zdolniejszy niż ty itp. - powodują u dzieci kompleks niższości. Trzeba umieć odróżniać kompleks niższości od poczucia niższości, które to z kolei wyzwala w człowieku chęć bycia lepszym (chodzi o dobrze pojęty bunt skierowany w dobrą stronę - Adler mówi, że droga dążenia jest drogą do osiągnięcia czegoś).

Karol Gustaw Jung mówił, że każdy ma możliwość, przekształcenia własnej osobowości, co by się wcześniej nie stało (chodzi o samoakceptację własnej osoby). Trzeba wziąć tu pod uwagę dwa aspekty. 1) miłość twórczą - miłość siebie + miłość bliźnich -

---

<sup>27</sup> Zenomena Płużek, *Refleksje nad godnością człowieka*, w. s. 305.

<sup>28</sup> Zenomena Płużek, *Refleksje nad godnością człowieka*, w. ss. 296-307.

dopiero z miłości siebie możemy czerpać dla miłości bliźniego; 2) trzeba otaczać swoje słabości miłością opiekuńczością i tak też podchodzić do drugich w słabości. Najbiedniejszy z biednych, największy z rzezimieszków ma swoją godność. Nieprzebaczenie sobie jest własnym ubóstwem. Powstaje pytanie: Jak pokonać tego „wilka”, który jest w nas, który nam najbardziej bruździ? Można to robić między innymi przez odpowiedzialność: za siebie, za innych, za dobro w nas, za słabość w nas. Często ucieka się w obwinianie innych: wszyscy są winni na około temu, że nie podejmuje własnego życia, że nie działam tylko nie ja - takie postępowanie sprawią że sam wtedy staje się krzywdzicielem. Człowiek może rozwijać się nawet jeśli ma bardzo trudne życie i może nauczyć się analizy swojej godności.

Kto ma uczyć godności? Psycholog potrzebuje tu osób duchownych, pedagogów. Ważne jest tu interdyscyplinarne podejście oraz nauczanie rozumienia samego siebie (jako procesu, który trwa przez całe życie). Nie wolno też bać się cierpienia które jest związane z przeżywaniem własnej słabości (nawet u człowieka z marginesu społecznego). Należy nauczyć się pokory wobec ludzi, nie można ich oceniać.<sup>29</sup>

### **Godność a cierpienie**

Często pomija się tą prawdę o człowieku, iż jest on istotą cierpiącą - homo patiens, i że znajduje on sens swego cierpienia przede wszystkim w wierze w nadsens -w Bogu. Gdy człowiek odkrywa prawdę o swoim cierpieniu, ubogaca go to i rozwija wewnętrznie. Wzrasta w nim siła moralna, przez co rozwija on swoją wolność wewnętrzną która zakorzeniona jest w wolnej woli. Rozwija on wolność „od cierpienia” mimo, iż na zewnątrz od wielu „rzeczy” jest zależny. „(...) cierpienie ma nie tylko godność etyczną ale także wzniosłość metafizyczną”.<sup>30</sup> Cierpienie nie jest celem w samym sobie - gdyby tak było, to przemieniłoby się ono w masochizm. Chodzi o to, żeby cierpienie obdarzać sensem. Wszystko to zależy od dojrzałości wewnętrznej człowieka - jego postaw, intencji, decyzji, a także wolności wewnętrznej.<sup>31</sup>

Mówiąc o cierpieniu trudno nie poruszyć największych cierpień ludzkości minionego wieku - wojen, obozów koncentracyjnych itp. Wiele istotnych myśli na temat cierpienia, z których czerpiemy do dziś, powstało pod wpływem doświadczeń ludzi, którzy przeżyli „cierpienia XX wieku”. (Chociażby wspomniany powyżej psycholog egzystencjalny

---

<sup>29</sup> Por. Zenomona Płużek, *Psychologiczne uwarunkowania osobistej godności człowieka* (referat wygłoszony podczas sympozjum Refleksje nad godnością człowieka), WSFP „Ignatianum” w Krakowie, kwiecień 2002 r.

<sup>30</sup> Por. V.E. Frankl, *Homo patiens*, Warszawa 1984, s. 77.

<sup>31</sup> Por. V.E. Frankl, *Homo patiens*, Warszawa 1984, ss. 76-77.

V.E. Frankl, który przeżył cztery obozy koncentracyjne.) Intrygujące spojrzenie na cierpienie miała Etty Hillesum. Była ona żydówką „której scenariusz życia stanowił zaprzeczenie wszelkiego odwetu i nienawiści”<sup>32</sup>. Urodziła się 15 stycznia 1914 roku w Middelburgu w Holandii. W 1931 roku ukończyła szkołę w Deventer i rozpoczęła studia w Amsterdamie, gdzie zdobyła tytuł magistra prawa. Następnie zajęła się slawistyką, a także interesowała się psychologią. 15 lipca 1942 roku dostała pracę w Radzie Żydowskiej na wydziale „Pomocy dla Wyjeżdżających”. W sierpniu dobrowolnie osiadła w obozie przejściowym w Westerborku, by na miejscu służyć swoim współrodakom. Wielokrotnie kursowała między Westerborkiem a Amsterdamem, ponieważ była w posiadaniu specjalnej przepustki. 7 września 1943 z całą rodziną poszła na transport. 30 listopada 1943 roku Czerwony Krzyż podał informację o jej śmierci w Auschwitz. „Ci, którzy przeżyli obozy, potwierdzają że Etty aż do końca była 'promienną indywidualnością’”<sup>33</sup>. Pozostawiła po sobie pamiętniki. „Osiem zeszytów zapisanych maczkiem”<sup>34</sup>. „Między tymi notatkami toczy się Życie Etty, z wieloma jego odcieniami: jej związek z S. (Julius Spier) (...) i innymi mężczyznami, więzi rodzinne, poglądy na temat 'kwestii kobiet', przemyślenia związane z literaturą rosyjską i niemiecką, głównie dotyczące utworów Rilkego; wizja historii i judaizmu; ustawiczne dojrzewanie do postawy przeciwstawiającej się nienawiści, która ogarnia przyjaciół i wrogów; otwartość i swoboda w sferze intymnej; jej nastroje; liryczna wrażliwość; złowrogie wydarzenia i coraz większa jawność 'podcinanego życia' wokół niej. Etty analizuje te fakty i swoje spostrzeżenia opisuje w sposób jasny, intensywny, z uderzającym pisarskim talentem. (...) Religijne doznania Etty są niekonwencjonalne, w zasadzie nie chodziła do synagogi czy kościoła. Jej religijny rytm rządził się swoimi prawami. Absolutnie obce były jej dogmaty, teologia i systematyczność uprawiania praktyk religijnych. Etty zwraca się do Boga jak do samej siebie. Z biegiem lat odkrywa, że wspiera ją i kieruje jej działaniem rzeczywistość głębsza niż ta, na którą może wskazać w świecie zewnętrznym (...) Wydaje się, że ta 'wolna od obciążeń religijność' zostanie z jednej strony rozpoznana przez innych wierzących, z drugiej zaś bez wielkiego wysiłku zaakceptowana, a nawet zrozumiana przez niewierzących”<sup>35</sup>. Na kartach jej pamiętnika rozgrywa się również rozumienie i dorastanie do cierpienia - wybrane fragmenty chciałabym poniżej przedstawić.

Ciekawe wydaje się podejście Etty do ludzi, mimo wyrządzonych jej krzywd stara się ona ich rozumieć. „(...) Nie boje się, bo mam zawsze do czynienia z ludźmi i staram się, jak

---

<sup>32</sup> Etty Hillesum, *Przerwane życie (pamiętnik 1941-1943)*, Kraków 2000, s. 5.

<sup>33</sup> Etty Hillesum, *Przerwane życie (pamiętnik 1941-1943)*, Kraków 2000, s. 8.

<sup>34</sup> Etty Hillesum, *Przerwane życie (pamiętnik 1941-1943)*, Kraków 2000, s. 5.

<sup>35</sup> Etty Hillesum, *Przerwane życie (pamiętnik 1941-1943)*, Kraków 2000, ss. 6-7.

mogę pojąć każde zachowanie - czyjekolwiek. Właśnie to stanowi o tym, że ten ranek jest historyczny, ale nie mam tu na myśli faktu, że nakrzyczał na mnie nieszczęsny chłopak z gestapo. Być może powinnam być oburzona lub przestraszona. Sens tego zdarzenia polega na tym - jak mi się wydaje - że szczerze współczułam temu młodzieńcowi (...) Silne przekonanie, że pomimo całego cierpienia i niesprawiedliwości, które mają miejsce, nie potrafię nienawidzić ludzi"<sup>36</sup>. „Zdaję sobie sprawę z nagonki na ludzi, z bezmiaru ludzkiego cierpienia, które się nawarstwia i nawarstwia z prześladowań, z przemocy, despotycznej i bezsilnej nienawiści i ogromnego sadyzmu. Wiem o tym wszystkim, stoję oko w oko z każdym fragmentem rzeczywistości, która się we mnie wdziera. Mimo to - w chwili nieuwagi i pozostawienia samej sobie - nagle spoczywam na obnażonej piersi życia, czując jego delikatne i opiekuńcze ramiona wokół siebie"<sup>37</sup>. Widać również u Etty, że wszystko można człowiekowi zabrać, ale nie wewnętrzną wolność, a ona jest najważniejsza w obliczu cierpienia: „Do poniżania konieczne są dwie strony: ten, kto poniża, i osoba, którą chce się upokorzyć, a przede wszystkim, która pozwala się upokorzyć. Brakuje więc drugiego elementu, jeśli strona pasywna okaże się oporna na każdą taką próbę, poniżenia spełzną na niczym. Jedyne, co po nich pozostaje, to uciążliwe zarządzenia, które ingerują w powszednie życie, ale nie mają charakteru upokorzeń czy ucisku, uwierających duszę. (...) Nie mogą nam nic zrobić, naprawdę nic. Mogą nam trochę utrudnić życie, ograbić z dóbr materialnych, z zewnętrznej wolności przemieszczania się, ale to my dopuszczamy się największej grabieży na nas samych, gdyż błędną postawą pozbawiamy się najlepszych sił, godząc się na poczucie bycia prześladowanymi, znieważanymi i ciemżonymi, jak również ulegając uczuciu nienawiści i bufonadzie, która maskuje strach. Można być czasem przybitym z powodu krzywdy, która nam wyrządzono - to zrozumiałe i ludzkie"<sup>38</sup>. Uderza też fakt zwracania uwagi przez Ette na miłość w obliczu tak wielkiego cierpienia. „Pokój dopiero wtedy stanie się autentycznym, gdy każda jednostka najpierw zawrze rozejm z sobą pozbywając się nienawiści do bliźnich, niezależnie od ich rasy czy narodu, przewyciężając ją i przemieniając w coś, co na dłuższą metę może okazać się miłością. Czy wymagam zbyt wiele? A jednak to jedyne rozwiązanie"<sup>39</sup>. „Poprzez cierpienie oswajam się z tym i uczę się akceptować, że należy się dzielić miłością z całym wszechświatem, z całym kosmosem. W ten sposób można zyskać łączność z całym kosmosem, ale bilet wstępu jest drogi i należy nań długo oszczędzać

---

<sup>36</sup> Etty Hillesum, *Przerwane życie (pamiętnik 1941-1943)*, Kraków 2000, s. 102.

<sup>37</sup> Etty Hillesum, *Przerwane życie (pamiętnik 1941-1943)*, Kraków 2000, ss. 112-113.

<sup>38</sup> Etty Hillesum, *Przerwane życie (pamiętnik 1941-1943)*, Kraków 2000, s. 123.

<sup>39</sup> Etty Hillesum, *Przerwane życie (pamiętnik 1941-1943)*, Kraków 2000, s. 123.

krwi i łez, jednak żadna cena okupiona cierpieniem i łzami nie jest zbyt wygórowana”<sup>40</sup>. Etty mówi też o godności w obliczu cierpienia: „Cierpienie nie jest poniżej ludzkiej godności. Można cierpieć godnie i niegodnie. Większość mieszkańców Europy Zachodniej nie pojmuje sztuki cierpienia i z miejsca ogarnia ich przemożny strach Tego, co wiodą nie można już nazwać życiem: lęk, rezygnacją zgorzknienie, nienawiść i rozpacz. Mój Boże, to jest bardzo zrozumiałe. Ale kiedy pozbawi się ich tego życia, to przecież niewiele się im odbierze? Zastanawiam się, czy to zasadnicza różnica, być tu pożerany przez tysiące lęków, czy w Polsce przez tysiące wszy i głód? Należy akceptować śmierć jako część składową istnienia, również straszną śmierć”<sup>41</sup>. Słowa Etty można porównać ze stwierdzeniem w *Gaudium et spes* Soboru Watykańskiego II: „Tajemnica losu ludzkiego ujawnia się najbardziej w obliczu śmierci”<sup>42</sup> jak i ze słowami Frankla: „Życie człowieka zachowuje swój sens in ultimis - a więc jak długo on oddycha”<sup>43</sup>. No właśnie, Etty pokazuje nam również to, o czym mówił Frankl - jak bardzo ważne jest, aby nadać sens cierpieniu: „(...) nowe przeświadczenie, że ktoś pragnie naszej totalnej zagłady. Ten fakt również akceptuję. Teraz to wiem. Nie będę się nikomu narzucać z moimi lękami. Nie będę zionąć żółcią że inni nie pojmują o co chodzi nam, Żydom. Pewność pierwsza nie osłabia ani nie obala tej drugiej. Pracuję i żyję nadal z tym samym przekonaniem i uważam, że życie ma sens, nadal mą choć prawie nie odważyłabym się wyznać tego publicznie. Życie i śmierć, cierpienie i radość, bąble na skonanych stopach, jaśmin na tyłach mojego ogrodu, prześladowania niezliczone bezsensowne potworności. To wszystko tworzy we mnie potężną jedność, którą uznaję i zaczynam coraz lepiej rozumieć, nie będąc w stanie nikomu innemu wyjaśnić, na czym polega ten mechanizm. Chciałabym żyć długo, aby kiedyś móc jednak to wytłumaczyć. Jeżeli nie będzie mi to dane, no cóż, ktoś inny to zrobi, wtedy on będzie żył dalej moim życiem, od miejsca, w którym zostało przerwane. Dlatego właśnie muszę wieść tak dobre, pełne i wiarygodne życie, jak tylko jest to możliwe - aż po ostatnie tchnienie. Tak, by ktoś, kto po mnie przyjdzie, nie musiał zaczynać wszystkiego od początku i nie borykał się z podobnymi trudnościami”<sup>44</sup>. „Jestem w stanie udźwignąć te czasy, nawet je odrobinę rozumiem Jeżeli je przetrwam i potem powiem, że życie jest piękne i ma głęboki sens, to przecież muszą mi uwierzyć. Jeśli to cierpienie nie poszerza myślowego horyzontu, nie prowadzi do głębokiego człowieczeństwa, do stanu, w którym opadają z ciebie wszystkie błahostki i drugorzędne kwestie tego życia - to wszystko

<sup>40</sup> Etty Hillesum, *Przerwane życie (pamiętnik 1941-1943)*, Kraków 2000, s. 126.

<sup>41</sup> Etty Hillesum, *Przerwane życie (pamiętnik 1941-1943)*, Kraków 2000, ss. 131-132

<sup>42</sup> *Gaudium et spes* 18.

<sup>43</sup> V.E. Frankl, *Arzlichte Seelsorge*, Frankfurt M. (wyd W), 1997, s. 83; cyt. za: F. J. Mazurek, *Godność osoby ludzkiej podstawą praw człowieka*, Redakcja Wydawnictw KUL, Lublin 2001, s. 65.

<sup>44</sup> Etty Hillesum, *Przerwane życie (pamiętnik 1941-1943)*, Kraków 2000, s. 134.

było na nic”<sup>45</sup>. Dla Etty było ważne również, żeby nie bać się cierpienia: „Niektórzy twierdzą że mam stalowe nerwy skoro potrafię stawić temu czoło. Nie wydaje mi się, żebym miała stalowe nerwy, raczej bardzo wrażliwe, mimo to mogę 'to zdzierżyć'. Mam odwagę spojrzeć każdemu cierpieniu prosto w oczy, nie boję się go”<sup>46</sup>. W pamiętniku Etty możemy odnaleźć również „wskazówki”, jak znosić cierpienie fizyczne, jak rozwijać się, swoje talenty mimo takiego ogromu cierpienia, jak bardzo ważny jest rozwój wewnętrzny dostrzegania mimo wszystko piękna życia, a także jak istotne jest przebaczenie samemu sobie i akceptacja siebie. Moim zdaniem ta 27-letnia kobieta ukazała istotę cierpienia mimo, a może właśnie ze względu na „trudne czasy, w których przyszło jej żyć. Myślę, że przedstawione tu refleksje mogą stać się bliskie choć po części każdemu człowiekowi. Może więc warto kontynuować „przerwane życie Etty” w duchu pozostawionych przez nią myśli.

Interesujące spojrzenie na cierpienie przedstawił nam Anselm Grün w swej książce *Nie zadawaj bólu samemu sobie*. Otóż, gdy zajmował się filozofią stoicką, natknął się na zdanie filozofa stoickiego Epikteta, że „nikt nie może zostać zraniony inaczej, jak przez siebie samego”<sup>47</sup>. Zdanie to pojawiało się wiele razy też u Ojców Kościoła (np. Jan Chryzostom napisał na ten temat rozprawę). Anselm Grün próbował nawiązywać do tego zdania w swojej pracy duszpasterskiej i grupowej. Píše on, że napotykał się na różne reakcje ludzi. Jedni uważali, że stwierdzenie to jest za proste i że przecież jest tyle cierpień, które atakują nas z zewnątrz i którym nie można zapobiec. Drudzy uważali, że tylko oni są sobie winni, że tak źle im się powodzi. Autor pisze, iż jednak po pierwszych emocjach zainteresowani przyglądając się swoim ranom zauważali, że część zranienia sami sobie przysparzali. Autor nie próbuje jednak absolutyzować tego poglądu, ani też przedstawiać go jako uniwersalnie zobowiązującego. Wiadomo, że jeśli na przykład doznaliśmy jakiś cierpień w dzieciństwie, trudno wówczas mówić o jakiegokolwiek możliwości obrony przed zranieniem. Jednak to, nad czym możemy zapanować, to rozgrzebywanie starych ran na nowo. Owszem biorąc pod uwagę terapię często potrzebne jest nawet dopuszczenie do siebie jeszcze raz danej rany i odczucia towarzyszącemu jej bólu - wtedy jesteśmy w stanie pozbyć się tych ran. Niestety często spotyka się ludzi, którzy niemalże kultywują swoje rany (występują oni z pozycji ofiary - przyjmują taką rolę). Gdy człowiek czuje się ofiarą to przypisuje winę innym nie przyznając się często do własnej winy. Nie chodzi tu o zaprzeczanie rzeczywistym problemom. Przeanalizowanie jednak tej stoickiej tezy, jak zauważa Anselm Grün, może być

---

<sup>45</sup> Etty Hillesum, *Przerwane życie (pamiętnik 1941-1943)*, Kraków 2000, s. 173.

<sup>46</sup> Etty Hillesum, *Przerwane życie (pamiętnik-1941-1941)*, Kraków 2000, s. 214.

<sup>47</sup> Anselm Grün, *Nie zadawaj bólu samemu sobie*, Wrocław 1998, s. 5.

zakwestionowaniem przynajmniej ideologii życiowej, która nakazuje stale czuć się źle. Epiktet (autor tezy) był filozofem stoickim, który urodził się około 50 roku naszej ery. Warto choć trochę przypatrzeć się jego życiu, aby zrozumieć jego filozofię. Był on niewolnikiem, a jego pan bił go dosyć mocno, aż doprowadziło to do kalectwa Epikteta - zaczął kuleć. Został on jako niewolnik oddany w służbę Epafrodyta (Epafrodyt był wyzwolencem Nerona). Okazało się, że mimo, iż Epafrodyt był dawniej niewolnikiem, to traktował innych niewolników w równie okrutny sposób jak go dawniej traktowano. Epiktet wiele od niego wycierpiał. To właśnie przez swego pana Epikteka doświadczył, że ktoś, kto został zraniony przez drugiego człowieka i nie zrobił rozrachunku ze swoją przeszłością przekazuje swoje rany innym. To zjawisko jest opisywane dosyć często przez współczesną psychologię. Rany, którymi się nie zajmujemy, sprawiają że raniemy innych albo siebie (np. poniżanie siebie, wymierzanie sobie kar, samookaleczanie, nienawiść do samego siebie, nieświadome szukanie sytuacji, w których doświadczamy ran podobnych do tych z dzieciństwa). Kluczem, który odnalazł Epiktet do tego, by uwolnić się od ran, których doświadczył od innych ludzi, była wolność. Wyrażała się ona między innymi w tym, że nikt nie może nas zranić, jeżeli tego sami nie chcemy - chyba że sami się raniemy, czy zadajemy sobie krzywdę. Filozofowi chodziło głównie o wolność wewnętrzną. O znalezienie tego miejsca we własnym wnętrzu, gdzie już nikt nie ma nad nami władzy. Dla Epikteta ważne jest również odnalezienie własnego ja poznanie siebie i zdrowy stosunek właściwego wyobrażenia na temat rzeczy zewnętrznych. Anselm Grün podaje tu między innymi przykład stłuczonej wazy - nie ona jest przyczyną naszej złości, tylko przywiązanie do niej, traktowanie jej jako niezbędnej czy też uważanie jej za część naszej tożsamości. Człowieka, który posiada realne wyobrażenia nie jest w stanie zranić materia. „Buddyści upatrują w zbyt silnym związaniu ze światem przyczynę wszystkich cierpień”<sup>48</sup>. Chodzi o to, aby własne ja uczynić „niedostępną” twierdzą w której panuje wolność, a ona jak wiemy, jest ważnym składnikiem ludzkiej godności. Według autora są jednak cierpienia o których trudno powiedzieć, że ludzie sami siebie w nich okaleczali. Takie cierpienia są między innymi związane z okrucieństwem obozu koncentracyjnego, gdzie „wielu ludzi doznało bardzo głębokich urazów psychicznych. Jorge Semprun opisuje w swojej książce *Schreiben oder Leben* [Pisanie albo życie], jak w snach ciągle prześladowają go głosy strażników obozowych. Primo Levi, włoski Żyd, zapisuje na krótko przed odebraniem sobie życia: 'znowu musimy z bólem stwierdzić, że te głębokie rany są nieuleczalne, nawet czas jest tu bezradny... Kto był torturowany, pozostaje tym, którego

---

<sup>48</sup> Anselm Grün, *Nie zadawaj bólu samemu sobie*, Wrocław 1998, s. 128.

torturowano. . Kto zniósł tortury, nie może nigdy poczuć się dobrze na świecie”<sup>49</sup>. Jeśli chodzi o Jorge Sempruna, to w pewnym sensie udało mu się siebie pokonać, ale dopiero po 20 latach był w stanie zacząć pisać o swoich doświadczeniach z obozu. Okaleczenie doznawane z zewnątrz w obozach koncentracyjnych były tak głębokie, że na „dziesięciolecia określało stany ich dusz”<sup>50</sup>.

Podobnie trudno mówić o ranach zadawanych przez siebie samych na przykład w odniesieniu do kobiet wykorzystywanych seksualnie w dzieciństwie. Anselm Grün mówi: „ja staram się przekonać zgwałcone kobiety, że mimo doznanego zhańbienia ich Boża godność nie została naruszona. Mężczyzna mógł je głęboko zranić, ale godności nie mógł ich pozbawić. Pozostał w nich jeszcze taki obszar, którego to zranienie nie dotknęło”<sup>51</sup>. Najbardziej przerażający jest fakt, że wiele ofiar gwałtu szuka winy u siebie, a nie u sprawcy. Blokują w sobie złość do tego człowieka której przeżycie mogłoby wiele w nich uzdrowić. Warto przeżyć swoją złość, odnieść się, jeśli to możliwe, do pomocy terapeutycznej i odnaleźć w głębi siebie to miejsce, które nie zostało zranione. „Spotkałem kobiety, które uporały się duchowo z przeżytym gwałtem i stały się wrażliwymi terapeutkami dla innych kobiet z podobnymi doświadczeniami. Są dla nich nadzieją (...). Nie przekazują swoich ran dalej, ich odniesienie uczyniło je w pełni zdolnymi do uleczenia innych”<sup>52</sup>.

Już Norwid mówił, że człowiek wielkiego serca nie może minąć się z cierpieniem. Jan Paweł II podkreśla w swym nauczaniu, że człowiek przez swoje cierpienie należy do innego świata. Kępiński uważa, że chorzy, alkoholicy, samobójcy, czy młodociani przestępcy - głębiej czują inaczej myślą i dlatego bardziej cierpią. U dorosłych godność przejawia się przede wszystkim w szacunku dla własnego człowieczeństwa. Powszechność cierpienia przejawia się w tym, iż człowiek (homo patiens) zostaje postawiony nad przepaścią i widzi, że przeznaczeniem ludzi jest cierpienie. Człowiek musi cierpieć, aby działać. Cierpienie też nie jedno ma imię - jest bardziej podstawowe od choroby, choć często na jej podłożu się kształtuje. Cierpienie fizyczne wiąże się z zaburzeniami homeostazy organizmu (np. ból, głód - które jako objawy somatyczne są reakcją na deficyt, brak czegoś). Cierpienie rodzi się też wraz ze świadomością człowieka. Cierpienie psychiczne wiąże się ze smutkiem, przygnębieniem, karmi się wspomnieniami przeszłości lub antycypacją realnych wrażeń (tzw. „ból ducha” - poetyckie określenie). Dylematy moralne czy załamania się nadziei rodzi się na styku z wartościami najwyższymi. Inaczej cierpi ekstrawertyk, a inaczej introwertyk, inaczej

---

<sup>49</sup> Anselm Grün, *Nie zadawaj bólu samemu sobie*, Wrocław 1998, s. 61.

<sup>50</sup> Anselm Grün, *Nie zadawaj bólu samemu sobie*, Wrocław 1998, s. 61.

<sup>51</sup> Anselm Grün, *Nie zadawaj bólu samemu sobie*, Wrocław 1998, s. 63.

<sup>52</sup> Anselm Grün, *Nie zadawaj bólu samemu sobie*, Wrocław 1998, s. 63.

jeszcze neurotyk, psychotyk czy psychopata. Maslow, który jest jednym z przedstawicieli psychologii humanistycznej zaznacza, że cierpienie ma pozytywne znaczenie w tworzeniu się osobowości człowieka. Tacy psychologowie jak Frankl czy Jung mówią o terapeutycznym cierpieniu. Cierpienie przejawia się tutaj jako moc budowania człowieka z jego „krwawych psychicznych bitew”. Jan Paweł II znów uważa, że cierpienie jest po to, aby wyzwalało miłość, aby całą ludzką cywilizację przerabiała w cywilizację miłości. Fakt cierpienia innych tworzy okazje do pomocy im, wzywa do postawy miłosiernego Samarytanina. W cywilizacji miłości osoba jest ważniejsza niż rzecz, ważniejsze jest być niż mieć, a miłość jest stawiana przed techniką. Pytanie o cierpienie nie powinno się stawiać w następujący sposób: Dlaczego cierpię?, tylko: Dla czego cierpię? lub: Dla kogo cierpię? Są to pytania o świat wartości i rodzą dla człowieka perspektywę przyszłości. Powstaje kolejne pytanie: Jak być godnie z człowiekiem cierpiącym? Prawda cierpienia odsłania się w obliczy ciepłej obecności i byciu sobą. Stopień otwarcia osoby cierpiącej zawiera się w potrzebie intymności i zaufaniu w mroku cierpienia. Uznanie prawdy i własnej słabości to odsłanianie wielkości i godności człowieka.<sup>53</sup>

### **Wybrane współczesne zagrożenia cywilizacyjne**

„Człowiek dzisiejszy zdaje się być stale zagrożony przez to, co jest jego własnym wytworem, co jest wynikiem pracy jego rąk, a zarazem – i bardziej jeszcze – pracy jego umysłu, dążeń jego woli. Owoce tej wielorakiej działalności człowieka zbyt szybko, i w sposób najczęściej nie przewidywany, nie tylko i nie tyle podlegają ‘alienacji’ w tym sensie, że zostają odebrane temu, kto je wytworzył, ile – przynajmniej częściowo, w jakimś pochodnym i pośrednim zakresie skutków – skierowują się przeciw człowiekowi. Zostają przeciw niemu skierowane lub mogą zostać skierowane przeciw niemu. Na tym zdaje się polegać główny rozdział dramatu współczesnej ludzkiej egzystencji w jej najszerszym i najpowszechniejszym wymiarze. Człowiek coraz bardziej bytuje w lęku. Żyje w lęku, że jego wytwory – rzecz jasna nie wszystkie i nie większość, ale niektóre, i to właśnie te, które zawierają w sobie szczególną miarę ludzkiej pomysłowości i przedsiębiorczości – mogą zostać obrócone w sposób radykalny przeciwko człowiekowi. Mogą stać się środkami i narzędziami jakiegoś wręcz niewyobrażalnego samozniszczenia, wobec którego wszystkie znane nam z dziejów kataklizmy i katastrofy zdają się blednąć. Musi przeto zrodzić się

---

<sup>53</sup> Por. Józef Maksclon, *Doświadczenia godności w cierpieniu* (referat wygłoszony podczas sympozjum Refleksje nad godnością człowieka), WSFP „Ignatianum” w Krakowie, kwiecień 2002 r.

pytanie, na jakiej drodze owa dana człowiekowi od początku władza, mocą której miał czynić ziemię sobie poddaną, obraca się przeciwko człowiekowi wywołując zrozumiały stan niepokoju, świadomego, czy też podświadomego lęku, poczucie zagrożenia, które na różne sposoby udziela się współczesnej rodzinie ludzkiej i w różnych postaciach się ujawnia. (...) Rozwój techniki oraz naznaczony panowaniem techniki rozwój cywilizacji współczesnej domaga się proporcjonalnego rozwoju moralności i etyki. Tym czasem ten drugi zdaje się, niestety, wciąż pozostawać w tyle”<sup>54</sup>.

## Przemoc

Przemoc to jedno z największych zagrożeń dla kobiet. Niestety istnieją nawet przysłowia ludowe, które „zgadniają” się z przemocą. Oto kilka przykładów: Kto kobiety nie bije, temu wątroba gnije! Baba z wozu, koniom lżej! Wybierała, przebierała, aż kopa dostała! Widziały gały, co brały!

Szukając definicji przemocy najczęściej pojawiają się definicje określające przemoc w rodzinie. „Przemoc w rodzinie to zamierzone i wykorzystujące przewagę siły działanie przeciw członkowi rodziny, naruszające prawa i dobra osobiste, powodujące cierpienia i szkody”<sup>55</sup>.

Natomiast Patricja R. Salber i Ellen Taliaferro definiując tak samo przemoc w rodzinie podzieliły definicję na dwie części a mianowicie „określenie przemoc w rodzinie odnosi się do dowolnego rodzaju przemocy fizycznej i/lub psychicznej, jaki ma miejsce w obrębie jednej rodziny. Obejmuje ono małżonków, dzieci, rodzeństwo, rodziców i starszych członków rodziny”<sup>56</sup>. W drugiej części definicji próbują określić termin przemocy domowej, która według nich oznacza „przemoc fizyczną i/lub psychiczną, jaką jeden z dorosłych lub (z dorastających) partnerów seksualnych zadaje drugiemu. Inne określenia tego zjawiska to *przemoc wobec partnera, przemoc wobec małżonka, przemoc wobec kobiety* lub *bicie żony*”<sup>57</sup>.

Browne i Howels (1996) nie skupili się na samej przemoc, ale definiują termin ‘akt przemocy, na który składają się według nich trzy elementy: agresja, przemoc i przemoc o przestępczym charakterze. „Termin ‘agresja’ odnosił się do zachowania, którego intencją było zranienie kogoś lub uzyskanie przewagi nad innymi, niekoniecznie jednak poprzez fizyczny atak. ‘Przemoc’ dotyczyła zachowań intencjonalnych motywowanych przez gniew,

<sup>54</sup> Jan Paweł II, *Redemptoris hominis* 15

<sup>55</sup> *Przemoc w rodzinie, Poradnik dla osób pomagających ofiarom przemocy*, Kraków 2002, s. 7.

<sup>56</sup> Patricja R. Salber, Ellen Taliaferro, *O przemocy domowej*, Warszawa 1998, s. 25.

<sup>57</sup> Patricja R. Salber, Ellen Taliaferro, *O przemocy domowej*, Warszawa 1998, s. 25.

związanych z użyciem siły fizycznej wobec innej osoby. Termin „przemoc o przestępczym charakterze” odnosił się do krzywdzących zachowań zabronionych przez prawo”<sup>58</sup>. W definicji tej przemoc jako taka jest elementem aktu przemocy – jednym z jej składników. Inna definicja przemocy zaproponowana przez Archer i Browne (1989) określa przemoc jako „stosowanie siły fizycznej w celu zranienia lub zniszczenia osób lub przedmiotów bądź jako traktowanie ludzi lub używanie przedmiotów, które prowadzi do obrażeń cielesnych i zagraża wolności osobistej”<sup>59</sup>.

Według wszystkich definicji wymienionych powyżej przemoc to działanie skierowane do kogoś. To jedna z podstawowych cech przemocy. Drugą taką cechą jest intencjonalność przemocy tzn. że przemoc jest zawsze intencjonalna. Jednak nie musi to oznaczać, że jest ona zawsze podejmowana z premedytacją. Istotą przemocy jest naruszenie praw i dóbr osobistych jednostki, które uniemożliwiają samoobronę i powodują zawsze jakieś szkody (psychiczne, fizyczne czy ekonomiczne). Źródeł przemocy jest wiele: biologiczne – zależne od cech temperamentu, uszkodzeń ośrodka układu nerwowego i charakteryzujące się problemami związanymi z panowaniem nad sobą; psychologiczne – oznaczają się brakiem kontroli nad własnymi emocjami i lekceważeniem innych; środowiskowe – są to wzorce przekazywane z pokolenia na pokolenie, „ponieważ tak robią wszyscy”; substancje chemiczne – są to substancje odurzające, które zmieniają świadomość, stymulują do działania i osłabiają zdolność do samokontroli; społeczno-kulturowe – ogólne przyzwolenie szczególnie na łamanie praw kobiet.<sup>60</sup>

Przemoc w rodzinie można podzielić na trzy zasadnicze grupy: fizyczną, seksualną i psychiczną. Jednak każda przemoc uderza w godność człowieka, niezależnie od tego, czy to jest przemoc seksualna, przemoc psychiczna czy przemoc fizyczna. Jeżeli się pojawia, to najczęściej się powtarza. Ma ona charakter cykliczny. Psychologowie wyróżnili fazy przemocy:

1. Faza narastającego napięcia – Faza, w której zaczyna sprawcę przemocy wszystko coraz bardziej denerwować. Zaczyna on poniżać, prowokuje kłótnie, staje się przerażający i wydaje się, że nie panuje nad sytuacją. Ofiara natomiast stara się sprawcę uspokoić, wypełnia wszystkie obowiązki i zastanawia się, co jeszcze byłoby trzeba zrobić, aby sprawca się uspokoił. Jednak takie zachowanie przynosi odwrotne rezultaty.

---

<sup>58</sup> Kevin Browne, Martin Herbert, *Zapobieganie przemocy w rodzinie*, Warszawa 1998, s. 19.

<sup>59</sup> Kevin Browne, Martin Herbert, *Zapobieganie przemocy w rodzinie*, Warszawa 1998, s. 20.

<sup>60</sup> Por. *Przemoc w rodzinie, Poradnik dla osób pomagających ofiarom przemocy*, Kraków 2002, ss. 7-10.

2. Faza ostrej przemocy – Jest to faza bardzo krótka, ale najostrejsza, ponieważ występują w niej gwałtowne zachowania. Napięcie, które uzbierało się w fazie pierwszej, zostaje wyładowane. Eksplozję wywołuje jakiś mały drobiazg. Uspokajanie sprawcy nie daje efektów, wręcz odwrotnie. Ofiara obwinia siebie z zaistnienia takiej sytuacji, jest oszołomiona, apatyczna.
3. Faza miodowego miesiąca – ostatnia faza, która utrzymuje ofiarę w przemocy, ponieważ sprawca okazuje skruchę, obiecuje, że to się już więcej nie powtórzy, okazuje miłość i ciepło. Faza ta przypomina początki związku. Jednak zawsze ona mija i ponownie przychodzi faza pierwsza. Im dłużej istnieje cykl przemocy, tym bardziej ona się skraca.

Dlaczego przemoc należy do zagrożeń cywilizacyjnych godności kobiety? Według badań przyjmuje się, że co piąta kobieta w związku doznaje przemocy fizycznej czy psychicznej a nawet seksualnej. Do tej pory tkwi w niektórych ludziach mit, że w małżeństwie nie ma gwałtu. A przecież prawo wyraźnie określając gwałt mówi, że przestępstwo popełnia każdy, kto przemocą zmusza inną osobę do stosunku płciowego (art. 197 k.k.) Także, gdy robi to mąż gwałcąc własną żonę. Nie jest to już „tylko” przemoc, ale jednocześnie przestępstwo.

Gdybyśmy się zapytali młodych kobiet, czy wytrzymałyby w związku, w którym doznawałyby przemocy, to na pewno usłyszeliśmyby odpowiedź, że nie. Nawet by stwierdziły, że odeszłyby od takiego mężczyzny. A jednak tyle kobiet tkwi w związkach, w których doznają przemocy. Dlaczego tak jest? Czy straciły już swoją godność? Na pewno nie! Jednak stosując różne mechanizmy obronne stosują różnego rodzaju usprawiedliwienia, które utrzymują ich w przemocy. Możemy wyróżnić kilkanaście typów kobiet – ofiar:

1. Poszukująca bezpieczeństwa - „To może być sposób na bezpieczne życie”.
2. Zaślepiona - „To nie jest przemoc”.
3. Bezwartościowa - „Nigdy nikt mnie nie kochał”.
4. Ułomna - „Zasłużyłam na to, muszę bardziej się starać”.
5. Zarządzająca - „Muszę robić wszystko, by to nie powtórzyło się więcej”.
6. Naiwna - „On naprawdę przeprosza, wszystko będzie w porządku”.
7. Obrończyni - „On nie chciał mnie skrzywdzić”.
8. Prowokatorka - On jest dobrym człowiekiem, to ja zmusiłam go do tych okrutnych rzeczy”.
9. Opiekunka - „Nikt go nie zrozumie tak, jak ja”.
10. Fantazjująca - „Ale ja go Kocham”.
11. Męczennica - „Jeśli skrzywdziłby dzieci zostawiłabym go”.

12. Nieporadna - „Sama nie wychowam dzieci”.

13. Zastraszona - „On mnie zabije, jeśli będę próbowała od niego odejść”.<sup>61</sup>

W godność kobiety nie godzi przemoc tylko w momencie kiedy staje się ona ofiarą, lecz także wtedy, kiedy ona sama jest sprawczynią. (kobiety najczęściej stosują przemoc psychiczną).

Podstawowym przepisem w prawie polskim dotyczącym przemocy jest art. 207 par. 1: Kto znęca się fizycznie lub psychicznie nad osobą najbliższą lub nad inną osobą pozostającą w stałym lub przemijającym stosunku zależności od sprawcy albo nad małoletnim lub osobą nieporadną ze względu na jej stan psychiczny lub fizyczny podlega karze pozbawienia wolności od 3 miesięcy do 5 lat.

## Aborcja

Chciałabym na początku przytoczyć dwie definicje, które definiują ją w zasadniczo odmienny sposób. W słowniku nauki religii czytamy: „Aborcja – z łac. *abortus*: poronienie, zabicie dziecka jeszcze nienarodzonego. Często nazywana jest ‘przerwaniem ciąży’ lub ‘sztucznym poronieniem’. Jako powody takiego działania podaje się nieuleczalną chorobę dziecka, zagrożenie zdrowia lub życia matki, trudną sytuację materialną rodziców dziecka. (...) na podstawie najnowszych osiągnięć różnych nauk trzeba uznać, że od samego początku mamy do czynienia z człowiekiem i chociaż od początku nie ma on wyglądu człowieka, ani nie jest zdolny do samodzielnego życia, to jednak dalsze jego życie jest tylko rozwijaniem tych możliwości, które mu zostały dane w chwili poczęcia. Każdy człowiek ma prawo do życia i nikt nie ma prawa zabijać niewinnego człowieka”<sup>62</sup>. Natomiast Encyklopedia seksu zupełnie inaczej podchodzi do tej kwestii: „Przerwanie ciąży – jest to procedura mająca na celu zatrzymanie procesu rozwoju ciąży przez usunięcie niezdolnego jeszcze do samodzielnego życia płodu i jego łożyska z jamy macicy”<sup>63</sup>.

Aborcja nie jest czymś nowym, nie jest fenomenem XX wieku. Wzmianki o działaniu aborcyjnym znajdujemy już w roku 1500 przed Chrystusem w religijnej literaturze wedyjskiej i zoroastriańskiej, z podobnymi tekstami spotykamy się około roku 1400 przed Chrystusem w staroegipskich hymnach, jak również w VI wieku przed Chrystusem w greckiej literaturze starożytnej. Aborcje zawsze oceniałą jako czyn moralnie zły, jednak nie zawsze jako

---

<sup>61</sup> Por *Przemoc w rodzinie, Poradnik dla osób pomagających ofiarom przemocy*, Kraków 2002, ss. 3-5.

<sup>62</sup> J. Szpet, B. Walczak, *Słownik nauki religii*, Poznań 1994, s. 7.

<sup>63</sup> R. Westheimer, *Encyklopedia seksu*, Warszawa 1997, ss. 307-308.

morderstwo. Dużo więcej informacji dostarcza nam literatura rzymska. Ważne jest to o tyle, że właśnie ta kultura miała największy wpływ na rodzące się chrześcijaństwo<sup>64</sup>.

Najwięcej wiadomości na temat przerywania ciąży dostarczył nam Owidiusz (43 prz. Chr. – 18 po Chr.). „Czasy panowania cesarza Augusta to okres wielkiego spokoju i dobrobytu, sprzyjający wygodnictwu i luksusowi, w którym sztuczne poronienia stały się po prostu modą, nawet dla błahych powodów. Poeta skarży się, że rzymskie kobiety niszczą poczęte dzieci w celu zachowania swej urody i coraz rzadziej pragną zostać matkami. (...) Krytykując współczesną sobie rozwiązłość w jednej ze swoich pieśni, pisze z żalem i gniewem również o swej kochance Korynnie, która dopuściwszy się uprzednio kilkakrotnego przerywania ciąży, teraz znów leży ciężko chora po poronieniu poczętego z nim dziecka. (...) W innej znów pieśni, poświęconej w całości piętnowaniu rozpowszechnionego praktykowania poronień, boleje nad tym, że delikatne i niewaleczne kobiety mordują w swoich łonach niewinne płody po to jedynie, by nie mieć zmarszczek na brzuchu. (...) Czyniąc to postępują gorzej niż zwierzęta, bo czego by nie popełniła nawet dzika lwica czy tygrysica, tego bezkarnie dopuszczają się delikatne dziewczęta.”<sup>65</sup>. Podobnych informacji dostarcza nam ok. 116 r. o zgubnej praktyce przerywania ciąży Juwenal. Wołał on, że coraz trudniej spotkać na bogatym łożu rodzącą kobietę, gdyż nagminnie przy pomocy różnych sztuczek zapobiegają ciąży lub za pieniądze zabijają ludzi w łonie. Rodzą tylko kobiety ubogie, bogatsze zaś wolą przestawać z eunuchami, by później nie przerywać ciąży i nie stosować środków antykoncepcyjnych<sup>66</sup>.

„Na kształtowanie starożytnych poglądów etycznych, szczególnie w sferach wyższych, w dużym stopniu wpływała filozofia, a zwłaszcza jej trzy kierunki: platonizm, arystotelizm i stoicyzm. Trzeba jednak na wstępie zaznaczyć, że problemem przerywania ciąży filozofia grecko-rzymska zajęła się stosunkowo późno. Powodem zaś tego był fakt, że ogół przedsokratyków nie uznawał płodu za istotę ożywioną przez duszę, a w związku z tym jego zniszczenia nie uważano za zabójstwo”<sup>67</sup>.

Jak do problemu aborcji ustosunkowała się Biblia, która wywarła decydujący wpływ na postawy życiowe i moralność starożytnych chrześcijan? Otóż mimo tego, że poronienia sztuczne były od wieków niekiedy aż nagminnie praktykowane, życie ludzkie było dla

---

<sup>64</sup> Por. ks. St. Longosz, *Ojcowie Kościoła a przerywanie ciąży*, w: *Małżeństwo i rodzina w starożytnym chrześcijaństwie*, *Vox patrum* z. 8-9, 1985, ss. 235-238.

<sup>65</sup> ks. St. Longosz, *Ojcowie Kościoła a przerywanie ciąży*, w: *Małżeństwo i rodzina w starożytnym chrześcijaństwie*, *Vox patrum* z. 8-9, 1985, ss. 238-239.

<sup>66</sup> Por. ks. St. Longosz, *Ojcowie Kościoła a przerywanie ciąży*, w: *Małżeństwo i rodzina w starożytnym chrześcijaństwie*, *Vox patrum* z. 8-9, 1985, s. 241.

<sup>67</sup> ks. St. Longosz, *Ojcowie Kościoła a przerywanie ciąży*, w: *Małżeństwo i rodzina w starożytnym chrześcijaństwie*, *Vox patrum* z. 8-9, 1985, s. 243.

izraelitów w najwyższej cenie, to Biblia na ten temat zupełnie milczy. Raz tylko księgi Starego Testamentu wspominają o przypadkowym poronieniu spowodowanym podczas bójki dwóch mężczyzn<sup>68</sup>. Wypowiedź ta została w III wieku w tłumaczeniu Septuaginty pod wpływem współczesnych sobie poglądów na temat życia embrionalnego człowieka trochę zmieniona: Jeśliby się biło dwóch mężczyzn i uderzyliby kobietę brzemienną i wypłynęło by z niej dziecię nieuformowane, to trzeba zapłacić karę, jaką według swego uznania wyznaczy mąż tej kobiety. Jeżeli by zaś było ono już uformowane, odda duszę za duszę, oko za oko, ząb za ząb<sup>69</sup>.

A jak jest w czasach dzisiejszych? Aborcja istnieje nadal. Poglądy są różne. Najbardziej odmienne poglądy prezentuje Kościół katolicki, który ma negatywny stosunek do takich zabiegów i uważa, że one bardzo niszczą i uderzają w poczucie godności u kobiet, natomiast różne ruchy feministyczne walczące o prawa kobiet uważają, że kobieta sama powinna podejmować decyzję o dokonaniu aborcji. i o ciągu dalszym życia swojego dziecka. Ale czy to jest dobre? Czy o aborcji powinny decydować tylko kobiety? A co z mężczyznami?

Jan Paweł II w jednym ze swoich listów skierowanych do kobiet pisze: „Banalizacja płciowości, zwłaszcza w środkach przekazu, oraz przyjęcie w niektórych społeczeństwach wizji seksualności wolnej od wszelkich ograniczeń moralnych i odpowiedzialności szkodzi przede wszystkim kobietom, pomnażając problemy, jakim muszą one stawiać czoło, aby zachować godność osobistą i nadal służyć życiu. W społeczeństwie idącym tą drogą bardzo silna jest pokusa stosowania aborcji jako tzw. ‘rozwiązania’ problemów, które wynikają z niepożądanych rezultatów seksualnej rozwiązłości i nieodpowiedzialności. Także tutaj największy ciężar spoczywa na kobiecie. Często pozostawiona samej sobie albo zmuszana do zabicia swego dziecka przed narodzeniem, musi potem dźwigać wyrzut sumienia, który będzie jej zawsze przypominał, że odebrała życie własnemu dziecku”<sup>70</sup>.

Od niedawna w związku z aborcją omawiany jest tzw. zespół poaborcyjny (PAS – z angielskiego *Post Abortion Syndrom*) rozpoznawany jako rodzaj zaburzenia psychicznego. Istnieje wiele kobiet, których to nie dotyczy, które dokonanie aborcji przyjmują z ulgą, jednak ponad połowa kobiet doznaje tego zaburzenia. W trakcie analizy materiałów na temat aborcji

---

<sup>68</sup> Gdyby mężczyźni bijąc się uderzyli kobietę brzemienną powodują poronienie, ale bez jakiegokolwiek szkody, to [winny] zostanie ukarany grzywną, jaką [na nich] nałoży mąż tej kobiety, i wypłaci ją za pośrednictwem sędziów polubownych. Jeżeli zaś poniesie jakąś szkodę, wówczas odda życie za życie, oko za oko, ząb za ząb. (Wj 21,22-23).

<sup>69</sup> Por. ks. St. Longosz, *Ojcowie Kościoła a przerywanie ciąży*, w: *Małżeństwo i rodzina w starożytnym chrześcijaństwie*, *Vox patrum* z. 8-9, 1985, s. 268.

<sup>70</sup> Jan Paweł II, *List „It is with genuine pleasure”* 7.

można było zobaczyć dwie skrajności. Ruchy propagujące aborcję zespół poaborcyjny traktowali jako mit i zupełnie negowały jego istnienie. Natomiast organizacje i stowarzyszenia odrzucające aborcję aż do przesady straszyły nim kobiety, które zdecydowały się na usunięcie płodu. Jego głównymi objawami są:

1. Powracanie do przeżyć związanych z aborcją w myślach, wyobrażeniach, uczuciach i zachowaniach – intensywne przykre odczucia w sytuacjach bezpośrednio lub symbolicznie przypominające o aborcji; reakcje rocznicowe; koszmarne sny na temat dokonanej aborcji; uczucia przygnębienia, smutku, żalu, opłakiwania straty;
2. Pobudzenie nerwowe – trudności z zasypianiem i snem; drażliwość, przewrażliwienie, brak opanowania; trudności z koncentracją uwagi; podwyższona czujność; nadmierne reakcje fizjologiczne; zaburzenia współżycia seksualnego; poczucie winy, wyrzuty sumienia, poniżanie siebie i bolesne samopotępanie; zaabsorbowanie osobą dziecka; natrętne myśli o dziecku i wyobrażenia o nim; nadużywanie środków poprawiających nastrój lub uzależnienie od leków, alkoholu, narkotyków, papierosów;
3. Unikanie bodźców związanych z aborcją oraz odrętwienie psychiczne – zaprzeczanie występowania myśli i uczuć związanych z aborcją; „odrętwienie”, a więc brak szerszych zainteresowań, utrata celu i sensu życia, brak aktywności; poczucie niezrozumienia przez ludzi, wyobcowania i samotności, izolowanie się, oziębłość w kontaktach z innymi, a czasem także zazdrość i agresja; zmniejszenie intensywności niektórych uczuć, chłód emocjonalny w stosunkach z bliskimi, powstanie lub pogłębienie się konfliktów małżeńskich.<sup>71</sup>

Co można zrobić dla kobiety, która doznała zespołu poaborcyjnego? W jaki sposób można jej pomóc? „Przede wszystkim powinna ona przestać zaprzeczać, a uświadomić sobie, co zrobiła. (...) Później trzeba jej pozwolić płakać. To bardzo ważne. Ona tego płaczu bardzo potrzebuje. To wszystko wymaga czasu. W tym momencie kobietę należy wesprzeć. Później pojawia się oczekiwanie na nadprzyrodzone przebaczenie. To zauważamy nawet wśród ludzi niewierzących. Oczekują oni, że ktoś lub coś im przebaczy. Najtrudniejsze, ale niezbędne jest przebaczenie tym, którzy zmusili ją lub pomagali jej przy aborcji, a więc mężowi, matce, teściowej czy chłopakowi. Ona musi odrzucić reakcje pełne nienawiści do ludzi, którzy być może ją skrzywdzili, a na pewno zostawili samą. Najtrudniej jest wybaczyć samej sobie. Wiele kobiet będzie się z tym zmagać do końca życia. Zjawisko zespołu poaborcyjnego

---

<sup>71</sup> Dorota Kornas-Biela, *Wokół początku życia ludzkiego*, Warszawa 2002, ss. 219-224.

występuje również u mężczyzn. Na początku główną reakcją ojca jest złość, agresja wobec wszystkich. I także zaprzeczanie swojej winy”<sup>72</sup>.

## Schizofrenia

Schizofrenia to choroba tajemnicza, nazywana przez psychiatrów delficką wyrocznią psychiatrii, gdyż koncentrują się w niej najważniejsze zagadnienia psychiki ludzkiej. Psychoza ta – dzięki bogactwu przeżyć chorych – jest też określana jako choroba królewska. Choruje na nią w cywilizacji rozwiniętej co setny człowiek. Chorzy źle czują się w swoim otoczeniu, dlatego uciekają w świat marzeń, czują się inni niż ich rówieśnicy, trudno im nawiązać jakiś kontakt nawet zabawowy, szczególnie ważny dla normalnego rozwoju każdego człowieka. Postawa autystyczna polega w istocie na osłabieniu metabolizmu informacyjnego z otoczeniem. Ciekawym problemem jest ekspresja chorych na schizofrenię (temat niestety zaniedbany w literaturze polskiej), która często utrudnia kontakt chorych ze społeczeństwem i ze środowiskiem, ale też zdarza się, iż wznosi ich ona na wyżyny osiągnięć artystycznych lub naukowych. Pozwala ona spojrzeć na schizofrenię, którą powierzchownie traktuje się jak „raka psychiki”, w sposób nieszablonowy, niejednostronny i humanitarny.<sup>73</sup>

„Schizofrenię nazywa się czasem chorobą królewską. Nie chodzi tu tylko o to, że trafia ona nieraz umysły wybitne i subtelne, lecz też o jej niesłychane bogactwo objawów, pozwalające ujrzeć w katastroficznych rozmiarach wszelkie cechy ludzkiej natury. Dlatego opis objawów schizofrenicznych jest niezmiernie trudny i jest zawsze najwyższym i najbardziej ryzykownym sprawdzianem wnikliwości psychiatrycznej. (...). Schizofrenia jest chorobą ludzi młodych. Najczęściej występuje między pokwitaniem a pełną dojrzałością, tj. mniej więcej między 15 a 30 rokiem życia. (...) Przy wszystkich blaskach młodości jest to okres życia bardzo trudny, nieraz tragiczny w śpięciu między marzeniem a rzeczywistością, w dążeniu do sprawdzenia siebie, w łamaniu się młodzieńczych ideałów”<sup>74</sup>.

Choroba ta nie zawsze ma charakter przewlekły. Czasami może trwać kilka dni, czasami nawet tylko kilka godzin, i wtedy raczej nie zostawia zmian w psychice możliwych do uchwycenia tzw. ubytków schizofrenicznych. Jak już napisałam, dotyczy ona szczególnie ludzi w wieku pomiędzy 15 a 30 rokiem życia. Dlaczego tak jest? Można powiedzieć, że u osób młodszych niż 15 lat jest ich struktura osobowości jeszcze nie rozwinięta, w pełni

---

<sup>72</sup> Por. John Willke, Barbara Willke, *Pokozać ich oboje!*, w: *Międzynarodowy kongres „O godność dziecka”*, Gdańsk 2001, s. 174.

<sup>73</sup> Por. Antoni Kępiński, *Schizofrenia*, Kraków 2001, ss. 5-8.

<sup>74</sup> Antoni Kępiński, *Schizofrenia*, Kraków 2001, s. 13.

zarysowana, dlatego trudno w takim wypadku mówić o jej rozbiciu, natomiast u ludzi starszych, w pełni dojrzałych struktura osobowości jest na tyle utrwalona, że jej rozszczepienie staje się wręcz niemożliwe. Schizofrenia, która pojawia się po raz pierwszy dopiero w okresie pełnej dojrzałości lub starości, okazuje się nierzadko nawrotem. W młodości przebyty epizod chorobowy mógł minąć niepostrzeżenie albo wyraźnie wiąże się ona z okresem przejściowym, zwłaszcza u kobiet, czy też z organicznym uszkodzeniem mózgu.

„Częstość występowania schizofrenii u mężczyzn i kobiet jest taka sama. Również obraz chorobowy nie przedstawia istotnych różnic. Może u kobiet częściej spotyka się tematykę erotyczną, a u mężczyzn heroiczną. (...) Blisko 1% ogólnej populacji w społeczeństwach cywilizowanych zapada na schizofrenię. Około jednej czwartej do połowy pacjentów szpitali psychiatrycznych stanowią chorzy na schizofrenię. Jest więc ona poważnym problemem społecznym, tym boleśniejszym, iż dotyczącym młodych ludzi, wchodzących dopiero w życie”<sup>75</sup>.

Dlaczego schizofrenię zaliczyłam do zagrożeń cywilizacyjnych? Psychiatrzy którzy pracują wśród ludów pierwotnych, stwierdzili u nich niższą zachorowalność na schizofrenię niż w społeczeństwach cywilizowanych. Jednak przy wejściu tubylców do społeczeństwa cywilizowanego obraz zachorowalności na schizofrenię zbliża się do normy spotykanej w naszej kulturze. Już w latach 50-tych XX wieku Maurycy Bornsztajn mówił o schizofrenizacji społeczeństwa. Jego przepowiednie okazały się prawdziwe. Rzeczywiście coraz częściej obserwuje się narastanie postawy autystycznej w stosunku do otaczającego świata technicznego. Ludzie czują się w nim samotni, obcy, nie rozumiani, znudzeni. Jednocześnie integracja staje się coraz trudniejsza. Ludzie odczuwają dotkliwie chaos panujący w otaczającym świecie i w nich samych. Wśród młodzieży, zwłaszcza w krajach o wysokiej stopie ekonomicznej, coraz częściej zdarzają się tendencje do uciekania w świat psychotyczny za pomocą środków halucynogennych.<sup>76</sup>

Początek choroby może mieć różny charakter. Może być nagły, dramatyczny, kiedy to nie ma żadnej wątpliwości, że ma się do czynienia z chorobą umysłową, lub skryty, gdy miesiącami, a nawet latami osoby najbliższe nie orientują się w rozwijającym procesie chorobowym. Początek choroby może być także powolny. Zmiana bywa czasem tak dyskretna, iż epizod schizofreniczny mija niepostrzeżony i dopiero nawrót choroby w ostrzejszej formie po kilku lub kilkunastu miesiącach, czy nawet latach, przypomina

---

<sup>75</sup> Antoni Kępiński, *Schizofrenia*, Kraków 2001, s. 14.

<sup>76</sup> Por. Antoni Kępiński, *Schizofrenia*, Kraków 2001, s. 22.

otoczeniu, że już kiedyś chory zachowywał się dziwnie. Początek choroby może być także nerwicowy.<sup>77</sup>

Chorzy na schizofrenię mają zdolność wyrażania się między innymi przez ekspresję plastyczną. Artyści- amatorzy najczęściej w swych obrazach wyrażają swą osobowość, swoje pragnienia, uczucia i konflikty. Daje wyraz temu, co często było nie znane nawet dla niego. Jednocześnie dokonuje wyboru będącego aktem wolności. Chory na schizofrenię, tworząc próbuje wymknąć się z niewoli wrogich sił, które nim władają. H. Rennert wyróżnia wiele form ekspresji plastycznej u schizofreników np. dziwaczne, barokowe, manieryczne, natłok form i postaci, ściśle wypełnienie po brzegi kompozycji, wkomponowanie w rysunek elementów pisma, stereotypie, iteracje, w postaci wypełniających całą powierzchnię obrazu powtarzających się kształtów, symboli itp. Dzieła chorych na schizofrenię, są jak gdyby artystycznym apelem świata psychozy do ludzi zdrowych, a sugestywność tej sztuki wskazuje na fakt, że nie jest ona nam całkiem obca. Odsłania nam nie tylko ów świat, lecz także część naszego bardzo intymnego, prywatnego świata magii, absurdalnych myśli, fantazji, marzeń sennych i mechanizmów, do których niechętnie przyznajemy się nieraz wobec siebie samych.<sup>78</sup>

Chorzy na schizofrenię mają często zaburzoną własną seksualność, a szczególnie u kobiet spotyka się częściej tematy erotyczne. Chorzy mają trudności z identyfikacją płci. Często mają urojenia, że ich genitalia zmieniają się na genitalia płci przeciwnej. Najczęściej świat erotyczny staje się dla chorego światem fantazji. Często istnieje rozszczepienie między fizjologią życia seksualnego a jego sferą uczuciowo-marzeniową. Masturbacja nie jest w stanie rozładować tyle napięcia. Kontakt seksualny ma duże znaczenie dla afirmacji obrazu własnego ciała, ponieważ można go zobaczyć oczami innej osoby.<sup>79</sup>

## Alkoholizm

Problem ten do lat 70-tych XX wieku był prawie nie poruszany, ponieważ był związany raczej z mężczyznami, uważany za ich domenę. W latach 30-tych XX wieku szacowano, że tylko 1 osoba na siedem uzależnionych od alkoholu to kobieta. Później zaczęto szacować, że 1 osoba na cztery osoby uzależnione. W czasach dzisiejszych obraz ten się zmienia i staje się poważnym zagrożeniem dla kobiet.

---

<sup>77</sup> Por. Antoni Kępiński, *Schizofrenia*, Kraków 2001, ss. 22-25.

<sup>78</sup> Antoni Kępiński, *Schizofrenia*, Kraków 2001, ss. 78-90.

<sup>79</sup> Por. Antoni Kępiński, *Schizofrenia*, Kraków 2001, ss 153-155.

Jak wygląda „obraz alkoholika”? Na pewno powinien być lumpem z pod budki z piwem, brudny, śmierdzący, jedzie od niego alkoholem, bez kasy w jakimś starym, cuchnącym ubraniu, który ma problemy z samym sobą. A alkoholiczka – pijana baba zaniedbująca dom, męża i dzieci, obdarta i niedomyta. Czy naprawdę tak jest? Choroba ta, tzn. zespół uzależnienia od alkoholu, jak nazywa się prawidłowo alkoholizm, dotyczy każdej grupy społecznej. Nie omija żadnej. „Atakuje ciało, umysł i duszę. Dzieje się to w różny sposób, trwa krócej lub dłużej, ale dotyka tylko tych, którzy piją jakikolwiek alkohol. (...) Nie chronią przed nią pieniądze, dyplomy, tytuły naukowe, status społeczny, nie chroni wychowanie w domu, gdzie się nie piło. Nie wiadomo, kiedy przekracza się niewidzialną magiczną linię, od której się zaczyna. Jedyny problem stanowi to, że alkoholizm jako choroba nie jest akceptowany społecznie. Za to na picie w naszym społeczeństwie istnieje pełne przyzwolenie. Abstynent traktowany jest jak osoba chora, gdy tym czasem jest nie tylko zdrowy, ale także niezagrożony uzależnieniem”<sup>80</sup>.

„Pijący alkoholik nie potrafi żyć bez alkoholu. Picie jest dla niego jedynym sposobem na trudności emocjonalne. Nie umie inaczej radzić sobie z lękiem, wstydem, smutkiem, osamotnieniem, nudą, złością, kompleksami a nawet z pozytywnymi uczuciami, takimi jak radość. Cokolwiek wydarza się w jego życiu – alkoholik sięga po flaszkę, bo nie zna innego sposobu regulowania swojego stanu emocjonalnego. Najczęściej z resztą nie uświadamia sobie nawet, co naprawdę czuje i przed czym ucieka. Wie tylko, że czasami go nadchodzi nieodparty przymus picia”<sup>81</sup>.

Praca terapeutyczna z kobietami uzależnionymi od alkoholu jest trudniejsza niż z mężczyznami, ponieważ kobiety są bardziej skierowane do wewnątrz, do siebie, co niesie za sobą większe poczucie winy, większy wysiłek w przełamywaniu wstydu. Kobiety uzależnione od alkoholu od społeczeństwa często słyszą, że utraciły swoją godność.

## Prostytucja

Czy można nazwać prostytutkę zagrożeniem współczesnym? Przecież mówi się o niej jako o najstarszym zawodzie świata. Cały czas jest niby odrzucana, usuwana na margines życia społecznego, piętnowana, uderzająca w godność kobiety, jest wielkim złem, a jednak istnieje już przez wieki niezniszczalna, mocna, przebijająca się przez wszystkie przeszkody. „Potrzeby seksualne człowieka należą bowiem do najbardziej podstawowych takich jak

---

<sup>80</sup> B. Snella-Mrozik, *Piektło nie ma dna*, Poznań 2003, s. 9.

<sup>81</sup> W. Maziarski, *Jak feniks z butelki*, s. 7.

zaspakajanie głodu, pragnienia i poczucia bezpieczeństwa czy potrzeba ciepła. Muszą być one zaspakajane przez wszystkich i zawsze”<sup>82</sup>.

Z prostytutką spotykamy się już w starożytności. W zupełnych początkach miała ona raczej charakter prostytutki sakralnej. Np. w Babilonie oprócz kapłanek – prostytutek, które w zamian za datki dla bogini obdarzały darczyńców swymi względami, obowiązywał przepis dotyczący wszystkich kobiet, który im nakazywał udać się raz w życiu do świątyni Mylitty i oddać się jakiemuś cudzoziemcowi. Po oddaniu się i spełnieniu świętego obowiązku wobec bogini wraca do domu, i od tej chwili, choćby jej nie wiem ile dawał, już jej nie posiada. W Grecji świadczeniem usług prostytutki zajęły się instytucje świeckie. Na prostytutki rekrutowane były niewolnice, kupowane i utrzymywane za pieniądze rządowe. Obowiązkiem takiej niewolnicy obdarowywanie rozkoszą każdego, kto mógł zapłacić przynajmniej jednego obola. To najtańsza stawka, jak mogła w ogóle Grecji istnieć. Dla państwa taki interes był bardzo wygodny, ponieważ był on opodatkowany i przynosił duże dochody do skarbnicy państwowej. Podobnie było także w Rzymie, ponieważ Rzym wzorował się szczególnie na kulturze greckiej. W czasach chrześcijańskich zaczęto walkę z prostytutką, ale jak widać, przetrwała ona aż do czasów dzisiejszych.<sup>83</sup>

W porównaniu do czasów starożytnych prostytutka nie jest już objęta prawem, lecz leży poza nim. Cały czas jest zwalczana jako nielegalna praca ze względu na wysokie dochody, z których nie ma podatków i z których nie wzbogaca się skarb państwa. A są to kwoty potężnych rozmiarów. Ale czy kwestia finansowa to podstawowy problem prostytutki? Czy nie leży on głębiej?

Wraz z kulturą chrześcijańską zmieniły się także poglądy dotyczące wartości człowieka. Zmieniła się etyka. Inaczej patrzy się na godność człowieka. Człowiek to stworzenie Boga, które ma swoją wartość, godność, zasługuje na szacunek drugiego człowieka, jest kimś, nie jest rzeczą. W takim rozumieniu jednostki ludzkiej zaczyna nam się jawić prostytutka jako wykorzystywanie drugiego człowieka na zaspakajanie własnych potrzeb. Ale w takim razie niszczy ona godzi w godność wykorzystywanej osoby. Ponieważ ktoś korzysta z dóbr osoby gwałcąc jej podstawowe prawa. A wykorzystywanie seksualne człowieka jest złe.

Jeżeli popatrzymy na prostytutkę z szerszego punktu widzenia, jako na wykorzystywanie człowieka nie tylko pod względem seksualnym, ale w ogóle z punktu widzenia wykorzystywania, to możemy zobaczyć że tak naprawdę „prostyuuje” się ponad

---

<sup>82</sup> Marek Karpiński, *Najstarszy zawód świata, Historia prostytutki*, Londyn 1997, s. 7.

<sup>83</sup> Por. Marek Karpiński, *Najstarszy zawód świata, Historia prostytutki*, Londyn 1997, ss. 9-14.

połowa ludzkości. Ile ludzi sprzedaje własne ciała i czas innym, którzy to w brutalny sposób wykorzystują? Sprzedają własne ciała, by zarobić jakieś pieniądze na życie. Czy nie postępują tak samo prostytutki? Ile ludzi pozwala, żeby zostali wykorzystani przez kogoś, by tylko przeżyć? Każdy człowiek ma przecież prawo na własną prywatność, na własne życie, na korzystanie z dóbr tego świata. Dlaczego prawa tych ludzi zostają zgwałcone? To nie już problem „ladaczniczy” stojącej na rogu ulicy czy pracującej w jakiejś agencji towarzyskiej? W ten sposób przedstawiony dotyczy już nas wszystkich – tych, którzy są wykorzystywani, a równocześnie tych, którzy wykorzystują.

Wracając jednak to prostytutce w jej „najbardziej znanym” znaczeniu, czy należy ona do współczesnych zagrożeń? Można powiedzieć, że tak, ponieważ jest to upokorzenie dla obu stron. „Czy nie jest to dla pewnych kobiet szansa, by zapanować nad światem mężczyzn, ‘nakarmić’ ich, ale też upokorzyć, biorąc pieniądze, chociaż w końcu ceną jest ostateczne upokorzenie samej siebie... Jak najbardziej. prostytutki gardzą mężczyznami, którzy korzystają z ich usług płacą za pseudomiłość. prostytutka ma poczucie moralnej przewagi nad swoim klientem. Czerpie je z przekonania, że ona nie ma innego wyjścia lub że została przez mężczyzn w prostytutkę wrobiona – co na ogół jest prawdą – a jej klienci mają wybór i mimo to decydują się na taką żalną sytuację. (...) Wbrew powszechnemu wśród mężczyzn przekonaniu, że prostytutka wypływa z jakiejś ukrytej, archetypowej potrzeby kobiet, w istocie jest ona produktem patriarchalnej kultury”<sup>84</sup>.

## **Zakończenie**

Przyznaję, że podczas kilku lat mojej pracy nie było chyba grupy terapeutycznej, na której temat godności by nie „wypłynął”. Zawsze wtedy używałam i tłumaczyłam rozróżnienie między godnością osobową a osobowościową. Przyznaję, że zadziwiła mnie ważność tego tematu i nadzieja związana z tym, że nie utracili swojej godności osobowej, natomiast osobowością mogą odbudowywać.

Przeprowadziłam wiele rozmów z kobietami uzależnionymi na temat godności. Dla każdej z kobiet uzależnionych z którą przyszło mi rozmawiać na temat godności było ważne podkreślenie i uświadomienie, że każda z nich ma swoją godność osobową i nic ani nikt nie jest w stanie jej tej godności odebrać – powodowało to wśród kobiet radość, zadowolenie

---

<sup>84</sup> W. Eichelberger, T. Jastun, *Prostytutka*, w: *Zwierciadło* nr 6/1892, 2004, ss. 53-54.

z bycia kobietą. Kobiety uzależnione od alkoholu często słyszały od innych, że „one już utraciły swoją godność”...

Godność dla nich wiązała się przede wszystkim z poczuciem własnej wartości, godność kobiety z rolami, które pełni i z relacją z mężczyzną. Większość kobiet po raz pierwszy spotkała się z pojęciem godności w okresie dzieciństwa. Przy pytaniach związanych z zagrożeniami dla godności kobiety najczęściej były wymieniane zagrożenia związane ze sferą seksualną. Wymieniały przemoc fizyczną i psychiczną, mobbing, alkoholizm, narkomanię, uzależnienia od leków, chorobę psychiczną, niepełnosprawność, prostytutkę. Jedna z nich powiedziała: „gdy człowiek jest uzależniony, zmienia się jego sposób myślenia, traci kontrolę nad swoim zachowaniem, zacierają się granice między tym, co dobre, a tym, co złe, zmieniają się kryteria wartości. Pod wpływem substancji chemicznych np. kobiety rozbierają się, tańczą na stole, przeklinają, tracą panowanie nad popędem seksualnym. W ten sposób same uderzają we własną godność”. Według nich największe zagrożenie dla kobiety stanowi prostytutka. Najczęściej wymienianym sposobem obrony własnej godności była obrona słowna. Przy pytaniach o związek godności z duchowością i religijnością często pojawiało się podkreślenie negatywnego wpływu na poczucie godności złej postawy niektórych kapłanów wobec kobiecości. Jeśli chodzi o wpływ postawy mężczyzn na godność kobiety, to u większości był wymieniany wpływ negatywny – przemoc fizyczna i psychiczna. Kobiety przy omawianiu związku kultury, tradycji i wychowania z godnością bardzo często podkreślały różnicę międzykulturowe na przestrzeni czasu i świata. Wpływ feminizmu na godność według większości kobiet jest pozytywny szczególnie dzięki równouprawnieniu kobiet i mężczyzn, najczęściej wymieniany negatywny wpływ to zagubienie kobiecości.

Dla większości było odkryciem, że godność osobową ma każdy i nie może jej utracić w żaden sposób, natomiast godność osobowościowa to godność, na którą człowiek ma wpływ. Z wypowiedzi można było wywnioskować, że największy wpływ na rozwój godności kobiety ma rodzina i że godność kobiety jest rozumiana i łączona przede wszystkim z jej seksualnością. Utracenie własnej godności u kobiety jest rozumiane przede wszystkim jako naruszenie sfery seksualnej kobiety. „Prostytutka to kobieta, która całkowicie utraciła swoją godność”.

„Jednocześnie nie możemy zapominać, że w sferze osobowej człowiek nie doświadcza swojej godności dzięki temu, że jego prawa zostały potwierdzone na płaszczyźnie prawnej i międzynarodowej, ale dzięki konkretnemu oparciu materialnemu, emocjonalnemu

i duchowemu, jakie znalazł w łonie własnej rodziny”<sup>85</sup>. ... Pozostaje pytanie co jeśli nie znalazł? I to już myślę, praca dla pomagaczy, szczególnie w kontakcie z członkami rodzin dotkniętych problemem alkoholowym.

---

<sup>85</sup> Jan Paweł II, *List [przesłanie] it is with genuine pleasure* 3.